



Nowe piękne bloki osiedla na Muranowie

Kochać i szanować dowódcę a w potrzebie chronić go własnym ciałem

Wojsko Polskie a w jego składzie Ludowa Marynarka Wojenna jest prawdziwie Ludowym Wojskiem, armią nowego typu.

Z ludowego charakteru Marynarki Wojennej, z jej zadań w służbie narodu wypływają nowe, z gruntu odmienne niż w armiach państw burżuazyjnych stosunki między masami marynarskimi i dowódcami, między przełożonymi i podwładnymi.

Dowódcami w naszej Ludowej Marynarce Wojennej są bezgranicznie oddani narodowi, synowie ludu polskiego, którzy poświęcają wszystkie swe siły wyszkoleniu i wychowaniu marynarzy.

Wyrazem troski o wychowanie marynarza niech posłużą chociażby taki przykład: W „N”-tym **PODODZIALE OPUSZCZAŁ SIĘ W WYSZKOŁENIU I DISCYPLINIE ST. MAR. MOŁTOJCZYK. DOWÓDCA POROZMAWIAŁ Z NIM, POUczył GO JAK MA POSTĘPOWAĆ, DAJĄC KONKRETNE WSKAZÓWKI, POROZMAWIAŁ Z JEGO OJCEM. ST. MAR. MOŁTYJCZYK ZROZUMIAŁ SWÓJ BŁĄD I OD TEJ CHWILI STARA SIĘ CORAZ LEPIEJ POSTĘPOWAĆ, A PRZY DALSZEJ POMOCY DOWÓDCY STANIE SIĘ NIEWĄTPLIWIE PRZODUJĄCYM MARYNARZEM.**

Miłość i przywiązanie do dowódcy, to wielkie uczucie, które wyraża się w konkretnych, codziennych czynach marynarza. We wzruszający sposób uczucie to wyrażało się podczas wojny z hitlerowskimi najeźdźcami. Żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, biorąc przykład z czerwonoarmistów szanowali i kochali swych dowódców, byli gotowi iść za nimi w największy ogień, bronili ich podczas walk z całym poświęceniem.

Saper Wolski w jednej z walk w obronie dowódcy zabił własnoręcznie pięciu faszystów. W pewnej chwili spostrzegł, że jego dowódca drużyny ciężko ranny osunął się na ziemię. Dzielny żołnierz nie bacząc na niebezpieczeństwo, wziął dowódcę na barki, przeniósł go w ukrycie. Po tym w dalszym ciągu kontynuował walkę.

Strzelec Pietkiewicz podczas walk pod Budziszem własnym ciałem osłonił swego dowódcę przed odłamkami, zdając sobie sprawę, że dowódca to centralna osoba w walce. Strzelec Pietkiewicz był głęboko przywiązany do swego macierzystego oddziału, dbał o jego sławę bojową, kochał swego dowódcę, który nauczył go sztuki wojennej i dlatego ani przez chwilę nie zawahał się poświęcić siebie dla Ojczyzny, dla sprawy zwycięstwa.

W okresie pokojowego szkolenia przywiązanie podwładnych do dowódcy wyraża się w gorliwym stosunku do szkolenia, w uczciwej i rzetelnej służbie, w żelaznej, świadomej dyscyplinie, w bezwzględnie wykonywaniu rozkazów dowódcy.

Jako jeden z wielu przykładów wzorowego wykonywania rozkazów dowódcy mogą posłużyć nam podwładni mata Janika. **MAT JANIK SYN ROBOTNIKA, DOWÓDCA DRUŻYNY OSOBISTYM PRZYKŁADEM WYKAZUJE WZÓR ZDISCYPLINOWANIA, WNIKA W BRAKI I BŁĘDY W SZKOŁENIU KAŻDEGO MARYNARZA.**

MARYNARZE KOCHAJĄ GO, BO WIDZĄ W NIM PRZEDSTAWICIELA WŁADZY LUDOWEJ, WIEDZĄ, ŻE ROZKAZ DOWÓDCY, TO ROZKAZ NASZEJ UKOCHANEJ OJCZYZNY — POLSKI LUDOWEJ. Marynarze wiedzą, że żołnierze naszej armii od szeregowca do Marszałka — to wszyscy krew z krwi, kość z kości synowie robotników, pracujących chłopów i inteligentów, przepojeni jedną ideą, związani wspólnymi interesami, złączeni wzajemną miłością i zaufaniem.

Dlatego marynarze nie szczędzą trudu i wysiłku by wzorowo wykonywać rozkazy swego dowódcy. **MARYNARZE KOCHAJĄ SWEGO DOWÓDCĘ — MATA JANIKA, DLATEGO, ŻE MAT JANIK TO SUROWY, WYMAGAJĄCY, A JEDNOCZEŚNIE SPRAWIEDLIWY PRZEŁOŻONY, WZÓR DLA SWYCH PODWŁADNYCH W WYKONYWANIU I PRZESTRZEGANIU ROZKAZÓW I REGULAMINÓW.**

Marynarze ci są prawdziwie przywiązani do swego dowódcy, dbają o jego honor jak o własny honor żołnierski, pragną by ich dowódca należał do przodujących dowódców Marynarki Wojennej. Dlatego również sami doskonali swą wiedzę wojenno-morską i polityczną, pomagają skutecznie dowódcy w utrzymaniu dyscypliny i regulaminowego porządku w podnoszeniu gotowości bojowej okrętu na coraz wyższy poziom.

Dowódca to surowy, wymagający i sprawiedliwy przełożony. Dowódca troszczy się o stały wzrost świadomości marynarzy, by każdy obrońca morskich granic Ojczyzny znał swe obowiązki i swą odpowiedzialność przed narodem za wykonanie zaszczepionych zadań żołnierza Polskiej Ludowej.

Głęboką miłością marynarzy cieszy się również dowódca oddziału officer Cześniak. Dbą on o zdrowie, warunki bytowe i kulturalny odpoczynek marynarza.

Posłuchajmy co mówi o swym dowódcy officerze Cześniaku st. mar. Gregor. **NASZ DOWÓDCA NA KAŻDYM KROKU PRZEJAWIA GŁĘBOKĄ TROSKE O DISCYPLINĘ, WYSZKOŁENIE I BYT MARYNARZY, NAGRADZA KIEDY MARYNARZ NA TO ZASŁUGUJE, KARA ZA WINĘ.**

Kochamy naszego dowódcę mówią podwładni officera Cześniaka. Marynarze Ludowej Marynarki Wojennej ufają swoim dowódcą, odnoszą się do nich z szacunkiem, przywiązaniem i miłością, są bezwzględnie posłuszni ich rozkazom.

Wierne wykonywanie rozkazów i regulaminów, ukochanie i poszanowanie dowódców, umożliwi każdemu marynarzowi wypełnienie nałożonych nań obowiązków, wzmocnienie obronności naszego ludowego państwa.

Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 219 (252)

Gdynia, dnia 14 września 1951 r.

Rok II

Podniesiono wrak „Gneisenau”

W dniu wczorajszym nasze ratownictwo morskie odniosło olbrzymi sukces, podnosząc wrak pancernika „Gneisenau”.

Okupanci hitlerowscy, uchodząc w 1945 roku przed zwycięskim natarciem Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego, zatopili „Gneisenau” u wejścia do portu gdyńskiego, chcąc w ten sposób zablokować dostęp od strony morza.

Dzięki pomocy Wojennej Marynarki Radzieckiej, dostęp do portu został bardzo szybko otwarty, nieco na północ od dawnego wejścia. W 1947-48 r. górna część wraku, wysuniętą nad wodę, pocięto na złom. Ogromny kadłub zatopionego okrętu pozostał jednak nie poruszony.

W 1950 roku ekipa specjalistów Ratownictwa Okrętowego zabrała się do ciężkiej i trudnej roboty — przygotowania do podniesienia i usunięcia wraku. Trzeba pamiętać, że wrak ten, to uszkodzony pociskami kolos o wyporności 32 tys. ton. Duńska firma ratownicza podejmowała się go podnieść, ale potrzebowała na to 5 lat czasu.

Po intensywnej, półtorarocznej robocie przygotowawczej, przystąpiono do podniesienia wraku. W nocy z 6 na 7 bież. miesiąca stalowy kadłub został umieszczony z dna morskiego, na którym osiadł w 1945 roku. Od tej nocy dzielni ludzie z PRO nie ustawiali na moment w swej pracy, aż wreszcie dzień wczorajszy przyniósł zasłużone zwycięstwo.

W chwili oddania numeru do druku, pływający wrak pancernika został już przeholowany przez s/s „Światowid” i s/s „Her-

kules” na około 200 m odległości rufy od północnej głowicy głównego wejścia do portu.

W dniu dzisiejszym pompowa-

nie wraku trwa nadal, a w godzinach popołudniowych nastąpi przeholowanie „Gneisenau” na tymczasowe miejsce postoju.



W pracach przy wydobywaniu wraku poważny wład pracy dali nurkowie Bulejak i Matlak. Są to rezerwiści Marynarki Wojennej. Przewodowali w wyszkoleniu wojenno-morskim, przodują w pracy w cywilu

Hasła Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Poniżej podajemy hasła Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

1. Naród polski widzi w Związku Radzieckim bastion sił pokoju i postępu na świecie. (B. Bierut).

2. W oparciu o przykład i pomoc Związku Radzieckiego Polska weszła w sposób trwały na drogę budownictwa socjalistycznego. (B. Bierut).

3. Naród polski wraz ze wszystkimi siłami postępowymi pod przewodnictwem Wielkiego Związku Radzieckiego ujął w swe ręce sprawę zachowania pokoju. (B. Bierut).

4. Wielkim i jasnym symbolem potęgi i zwycięstwa wielkiej idei międzynarodowego braterstwa jest Józef Stalin, genialny i nieugięty chorąży pokoju. (B. Bierut).

5. Pogłębiająca się przyjaźń z narodem ZSRR jest potężnym i niezawodnym źródłem patriotycznej dumy i siły naszego narodu, jest gwarancją naszej wolności i niepodległości. (B. Bierut).

6. Niech żyje Józef Stalin — wódz mas pracujących całego świata.

7. Niech żyje Armia Radziecka — wyzwolicielka naszej Ojczyzny, nieugięta strażniczka pokoju.

8. Niech żyje i krzepnie braterstwo broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, wykute we wspólnych bojach o wolność i niepodległość.

9. Przyjaźń polsko-radziecka — to realizacja dążeń wielu pokoleń rewolucjonistów polskich i rosyjskich, walczących o wyzwolenie mas pracujących z niewoli społecznej i narodowej.

10. Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju i niepodległości narodów przeciwko agresji imperialistycznej.

11. Zjednoczone w wielkim obozie pokoju pod przewodnictwem ZSRR narody świata udaremnią zbrodnicze plany wojenne amerykańskich imperialistów.

12. Nauka i literatura radziecka przoduje w walce o postęp ludzkości, o pokój między narodami.

13. Wielkie budowle komunizmu — to wielki i wspaniały wkład narodów radzieckich w dzieło pokoju.

14. Wielkie budowle komunizmu — to wzrost potęgi ZSRR i podniesienie dobrobytu jego obywateli — to potężny czynnik wzmocnienia obozu pokoju i postępu na całym świecie.

15. W oparciu o pomoc ZSRR wzniesiemy wielkie budowle socjalizmu.

16. Przy pomocy ZSRR — Polska Ludowa stanie się krajem potężnego i nowoczesnego przemysłu.

17. Przy pomocy Związku Radzieckiego budujemy nową, wspaniałą Warszawę — stolicę Polski Ludowej.

18. W oparciu o braterską pomoc ZSRR zakładamy fundamenty socjalizmu w Polsce.

19. W oparciu o braterską pomoc ZSRR budujemy nowe fabryki, szkoły, szpitale, osiedla mieszkaniowe — podniemiemy dobrobyt Polski.

20. Inżynierowie i technicy — korzystajcie z doświadczeń i osiągnięć techniki radzieckiej.

21. Budowniczowie nowej Warszawy — stosujcie w swej pracy metody przodujących budowniczych radzieckich.

22. Doświadczenia i osiągnięcia ZSRR — przykładem i pomocą dla polskiej klasy robotniczej w walce o pokój i Plan 6-letni.

23. ZSRR służy przykładem i pomocą Polsce Ludowej w jej marszu do socjalizmu.

24. Upowszechnienie doświadczeń radzieckich — to gwarancja przedterminowego wykonania Planu 6-letniego.

25. Za przykładem wsł radzieckiej podniesiemy poziom kulturalny i materialny wsł polskiej.

26. Kobiety polskie — za przykładem kobiet radzieckich walczcie nieugięte przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym o pokój i szczęście Ojczyzny.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Tylko dobrze przygotowane zebranie partyjne spełni swoje zadanie

Zebranie partyjne posiada wielkie znaczenie dla życia organizacji. Jest ono najwyższym organem kierowniczym każdej organizacji partyjnej, jest ono również lekcją bolszewickiego wychowania członków i kandydatów partii.

Na zebraniu organizacji partyjnej towarzysze swobodnie, na podstawie szerokiej demokracji wewnątrz - partyjnej omawiają stojące przed nimi zadania, wykrywają niedociągnięcia, jakie istnieją jeszcze w pracy partyjnej i nakreślają drogi ich likwidacji. Zebranie mobilizuje członków partii do okazywania konkretnej pomocy dowódców w szkoleniu i wychowywaniu marynarzy, jak też do walki o wzmocnienie dyscypliny wojskowej i regulaminowego porządku w pododdziałach.

Każde dobrze przeprowadzone zebranie partyjne uczy członków i kandydatów partii bolszewickiej dokładności w rozwiązywaniu zagadnień, stanowczości w walce z niedociągnięciami, wychowuje ich w poczuciu całkowitej odpowiedzialności za wypełnianie obowiązku partyjnego i służbowego.

Praca partyjna tylko tam będzie dobrze postawiona, gdzie towarzysze zbierają się regularnie, wspólnie rozwiązują stojące przed organizacją partyjną zadania — sumiennie wykonują wszystkie uchwały zebrań partyjnych.

Tam, gdzie zebrania odbywają się rzadko i niesystematycznie praca organizacji nie może stać na wysokim poziomie. Cóż można było by powiedzieć o pracy organizacji partyjnej, której sekretarzem był tow. Piotrowski, jeżeli w przeciągu miesiąca odbyło się tylko jedno zebranie partyjne? Wtedy nasza egzekutywa niesłusznie usprawiedliwiała takie

niedbalstwo organizacyjne tym, że na skutek przeciążenia towarzyszy nauką i czynnościami służbowymi nie można było regularnie zwołać zebrania. Podobne tłumaczenia, które mają zazwyczaj miejsce w czasie letniego okresu szkolenia świadczą o tym, że niektórzy towarzysze nie umieją w dostatecznej mierze ocenić wychowawczego znaczenia zebrania organizacji partyjnej.

Ja osobiście przekonałem się, że im bardziej odpowiedzialne zadania stoją przed jednostką, im bardziej wzrasta nasilenie służby i szkolenia, tym żywsze jest życie partyjne, tym bardziej wzrasta mobilizująca i organizacyjna rola zebrania partyjnego.

Zebranie organizacji partyjnej może spełnić swoją rolę tylko wówczas, gdy jest przygotowane troskliwie i w sposób przemyślny. Zebranie partyjne, którego termin ustalono w planie pracy partyjnej, określa nam jakie zagadnienia są najważniejsze w tym okresie i jak należy je omówić na porządku dziennym. Zdąrzają się wypadki, że w ciągu miesiąca wyłaniają się inne, równie aktualne zagadnienia, które trzeba omówić na zebraniu partyjnym. Układając wtedy porządek dzienny zebrania, biorą zawsze pod uwagę zarówno zadania ogólnie - polityczne, rozwiązywane przez partię, jak też i konkretne warunki życia marynarzy w naszej jednostce. Pamiętam zawsze o słowach tow. Stalina — który mówił „bolszewicki styl pracy polega właśnie na tym, że w każdej chwili należy umieć odnaleźć główne ogniwo i uchwycić go, wyciągnąć z niego cały łańcuch“.

Dalej uczy tow. Stalin, że „należy nauczyć się odróżniać w szeregu stojących przed nami zada-

to właśnie zadanie wykonanie którego, jest centralnym punktem i zapewni rozwiązanie następných zadań“.

Poważną rolę wychowawczą odgrywa sposób przeprowadzenia zebrania. Każde zebranie uczy towarzyszy przejrzystości w pracy, zdyscyplinowania i poczucia wysokiej odpowiedzialności za całość pracy partyjnej. Dlatego też przygotowując zebranie nie opuszczam drobiazgów, któreby nie zasługiwały na uwagę.

Walkę o podwyższenie poziomu pracy wewnątrz - partyjnej zacząłem przede wszystkim od tego, że poświęciłem więcej uwagi na przygotowanie zebrania partyjnego, w wyniku czego mogę teraz stwierdzić, że swobodne i rzeczowe omawianie praktycznych zagadnień polityki zwiększyło aktywność towarzyszy, wzmocniło poczucie odpowiedzialności za poziom wyszkolenia i dyscypliny w jednostce.

Poważne znaczenie ma także regularne zwoływanie zebrań. Nie należy ich jednak przygotowywać w ostatnim momencie, gdyż to właśnie obniża wychowawczą wartość zebrania. W trakcie przygotowania zebrania troszczyć się o to, ażeby na zebraniu partyjnym byli obecni wszyscy członkowie i kandydaci partii.

Podwyższając poziom zebrań partyjnych — będziemy mogli znacznie ulepszyć naszą pracę wewnątrz - partyjną, będziemy mogli jeszcze wyżej podnieść rolę organizacji partyjnej w walce o wysokie wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym, o wzmocnienie żelaznej, świadomej dyscypliny i zwiększenia wartości moralno - politycznej wszystkich marynarzy.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. A. Miształ

Przodownik wyszkolenia mar. Władysław Łuka przyjęty do Oficerskiej Szkoły

Mar. Władysław Łuka, syn robotnika kolejowego, od samego początku służby w Ludowej Marynarce Wojennej przoduje w wyszkoleniu politycznym i bojo-

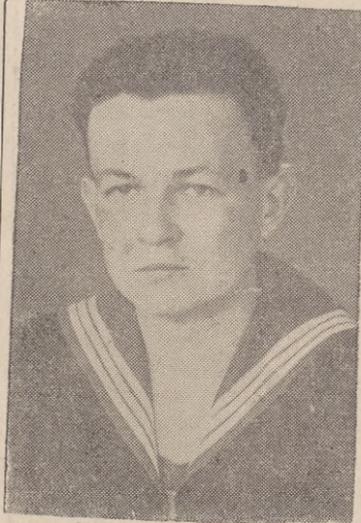
Mar. Łuka jest — świadomym i zdyscyplinowanym marynarzem — wzorowym obrońcą Ludowej Ojczyzny.

Pragnieniem mar. Łuki było zostać oficerem Ludowego Wojska Polskiego. Dziś marzenia jego spełniły się dzięki temu, że władzę ma w swych rękach lud pracujący, dzięki temu, że mar. Łuka stale i systematycznie podnosił poziom swego ideologicznego wyszkolenia i dyscypliny.

Ostatnio zefempowicz mar. Łuka Władysław zdał egzamin wstępny do Oficerskiej Szkoły Politycznej z wynikiem bardzo dobrym.

Nasza Ojczyzna — Polska Ludowa szeroko otwiera wrota szkół dla oddanych jej, zdolnych, młodych ludzi. Jesteśmy pewni, że mar. Łuka okaże się godnym tego wielkiego zaszczytu.

mar. H. Bonczol

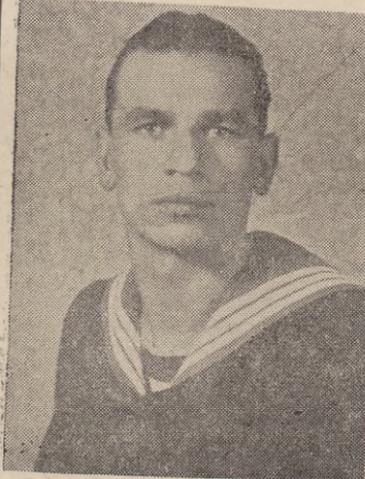


wym. W ciągu tego okresu czasu otrzymał kilkakrotnie pochwały od dowództwa i od władz zefempowskich jednostki.

Starszy marynarz Stachurski wzorowy sanitariusz naszej jednostki

W naszej jednostce sanitariuszem jest st. mar. Stachurski, który z nałożonych na niego obowiązków wywiązuje się należyście i sumiennie. Tę sumiennosc i zamiłowanie do pracy ma już we krwi — nabył ją pracując wiele lat jako robotnik w przemyśle.

St. mar. Stachurski opowiada-



stały się własnością narodu. Od tego czasu w domu Stachurskich wiele się zmieniło. Ojciec st. mar. Stachurskiego ma teraz stałą pracę na budowie.

St. mar. Stachurski wie, jak pracować dla Polskiej Ludowej, której tyle zawdzięcza. Z chwilą przysięcia do wojska nauka szła mu trudno, przede wszystkim ze względu na to, że słabo czytał i pisał. Była to spuścizna po rządach sanacji i latach wojny. Pomogli mu jednak koledzy — resztę nadrobił własnym uporem, cechującym każdego robotnicarza. Obecnie już dobrze pisze i czyta — poprawiły się jego stopnie z wyszkolenia.

St. mar. Stachurski dba o czystość i porządek w Izbie Chorych, zabezpieczając w ten sposób gotowość bojową naszej jednostki. Każdy zgłaszający się do st. mar. Stachurskiego zostaje natychmiast starannie załatwiony — otrzymuje szybko wskazane lekarstwo. Dzięki jego sumiennej i wyjątkowej pracy chorzy szybko wracają do zdrowia.

Chorego trzeba otoczyć należytą opieką — mówi st. mar. Stachurski — bo tylko wtedy będzie on mógł szybciej wyzdrowieć i pełnić dalej swoje zaszczytne służbowe obowiązki.

Marynarze - sanitariusze winni brać przykład ze st. mar. Stachurskiego, którego wyjątkowa praca przyczynia się do wzrostu zdrowotności w naszej jednostce.

elew Franciszek Krawiec



Silownia — stalowe serce okrętu. Aby to serce zawsze biło zdrowym rytmem dbają o to dwaj maszyniści st. mar. Jagiełło i st. mar. Traciak. Na zdjęciu obaj zajęci przeglądem części silnika

Kochamy naszego dowódcę

Marynarze N-tego pododdziału kochają swego dowódcę drużyny — matę Janika. Kochają go za jego troskę o dyscyplinę, wyszkolenie i byt podwładnych.

Marynarze z tej drużyny zwracają się do maty Janika ze wszystkimi sprawami zarówno służbowymi, prywatnymi — rodzinnymi itp., widząc w nim swego najbliższego wychowawcę i nauczyciela, troskliwego ojca, starszego, bardziej doświadczonego towarzysza, który zawsze pomoże w usunięciu trosk i kłopotów.

Mat Janik nigdy nie zbywa swych podwładnych odkładaniem załatwienia sprawy na później — siadzie, porozmawia, jeżeli to jest możliwe — pomoże sam, jeśli nie — melduje starszemu przełożonemu i prosi o ich interwencję.

Kiedyś zwrócił się do maty Janika mar. Dominik, meldując, że przyjechał do niego ojciec i prosi o przepustkę.

Mat Janik przedłożył prośbę marynarza Dominika swym przełożonemu — marynarz Dominik otrzymał przepustkę i widział się z ojcem.

Mat Janik jest dobrym dowódcą drużyny. Od pierwszej chwili wyrobił sobie opinię surowego, wymagającego ale jednocześnie troskliwego dowódcy. Mat Janik wychował już wielu przodowników wyszkolenia takich jak: mar. Stachowiak, Turoń, st. mar. Szypułowski i wielu innych.

Na zajęciach wszystko dokładnie wytłumaczy, a nim zażąda wykonania czynności najpierw

sam dokładnie pokaże jak ją wykonać.

Mar. Dominik miał trudności w opanowaniu gimnastyki przyrządowej, a zwłaszcza trudno mu było wykonać 8 zadanie. Mar. Dominik zwrócił się do maty Janika, prosząc o pomoc. Mat Janik wziął go do drążka i osobiście pokazał jak wykonuje się z zadania, po czym tak długo wspólnie ćwiczyli, dopóki mar. Dominik samodzielnie nie wykonał ćwiczenia.

Któregoś dnia, podczas zajęć taktycznych, mar. Sasiadek źle wykonywał odczołgiwanie się. Mat Janik pokazał mu jak się to robi. Po powrocie do koszar przeczytał mu instrukcję i wyjaśnił jakie następstwa pociąga to w boju, jeśli żołnierz przy padnięciu nie odczołguje się.

— Naszego dowódcę drużyny kochamy jak ojca — mówi jeden z podwładnych maty Janika, st. mar. Szypułowski. — Nasz dowódca drużyny jest z nami przez cały dzień, uczy nas jak swe dzieci.

— Jeśli czegoś nie wiem, radzę się maty Janika, a on mi zaraz dokładnie wytłumaczy, choćby był jak najbardziej zapracowany — mówi mar. Tomaszewski.

— Nic też dziwnego, że drużyna maty Janika jest jedną z najlepszych drużyn w pododdziale. — Tymi słowami wyraził się o niej dowódca pododdziału.

Ostatnie strzelanie drużyna maty Janika wykonała na bardzo dobrze.

Mat Janik rozumiejąc, że jest wychowawcą marynarzy dba o ich rozwój ideologiczny, wyjaśnia im wszystkie trudniejsze zagadnienia polityczne i społeczne — uczy kochać swój kraj i naród, wychowuje swych podwładnych w duchu miłości do naszego najlepszego przyjaciela Wielkiego Związku Radzieckiego, uczy ich nienawiści do śmiertelnego wroga naszej Ojczyzny — imperializmu amerykańskiego i zdradców narodu, uczy dbać o sprzęt i mienie państwowe.

Marynarze z drużyny maty Janika to przodownicy w wyszkoleniu politycznym, do których zaliczyć można mar. Groculskiego, Tomaszewskiego i Szypułowskiego.

Mat Janik jest synem robotnika, pochodzi on ze wsi Dąbrowy. Z klasy robotniczej wyrósł i klasie tej wiernie służy. Jego podwładni, to tak jak on sam, synowie robotników i chłopów.

Na tej podstawie rodzi się wzajemne zaufanie marynarzy do podoficera i szacunek do swego dowódcy w dokładnym wykonywaniu rozkazów, przykładnym pełnieniu służby, we wzorowym przestrzeganiu dyscypliny.

Marynarze wyrażają miłość i szacunek do swego dowódcy dokładnym wykonaniem rozkazów, przykładnym pełnieniem służby, wzorowym przestrzeganiem dyscypliny.

Ukochanie dowódcy jest jedną z najpiękniejszych cech marynarza Ludowej Marynarki Wojennej.

W ROCZNICĘ WYZWOLENIA PRAGI

7 lat temu bohaterские oddziały niezwyciężonej Armii Radzieckiej i walczące u ich boku oddziały I Armii Wojska Polskiego wyzwoliły przedmieście ukochną stolicy naszej Ojczyzny — Pragę.

Znad dalekiej, rosyjskiej rzeki

dzieckich nad Reichstagem w Berlinie.

„Praga — pisała dnia 16 września 1944 roku w artykule wstępnym gazeta żołnierska „Zwyciężymy“ — przedmieście Warszawy — została zdobyta przez od-

ma dłań twiedz nie do zdobycia, że nie powstrzymają jego porywu bojowego ani pola minowe, ani bunkry opancerzone, ani ogień artylerii, ani żadna siła ludzka. Żołnierz polski stał się godnym towarzyszem broni swego nauczyciela — żołnierza Armii Czerwonej.

Wyrazem tego są słowa uznania, wypowiedziane pod adresem żołnierza polskiego i jego dowódców w rozkazie specjalnym Naczelnego Wodza Armii Czerwonej marszałka Stalina...

Żołnierz I Armii Wojska Polskiego pałając miłością do swojej stolicy i Ojczyzny rwał się do walki, bił wroga z samozaparciem. Bił go za zburzoną Warszawę, za krew i łzy dzieci starców i kobiet, za wszystkie doznane krzywdy, bił i zwyciężał.

Oto jeden z wielu przykładów mówiących o męstwie, bohaterstwie i poświęceniu naszych dzielnych poprzedników:

DOM NA PRZEDMIEŚCIU

Dom ten na ogół niczym nie różnił się od innych domów, stojących szeregiem wzdłuż obu stron ulicy. Ale kapral Gołębaczak wpatrzył się weń bez przerwy.

— To ten! — powtarzał uporczywie w myśli.

No chyba, czyżby się miał pomylić? Tutaj przecież, w tym domu pracował prawie przez miesiąc przed wojną w trzydziestym dziewiątym roku. Stąd, z tego domu poszedł wtedy na wojnę. Żeby to można było popatrzeć na numer domu! Dwudziesty szósty numer...

Z okna jednego z mieszkań tego właśnie domu bił nieprzy-



W dniu 14 września mija 7 rocznica wyzwolenia prawobrzeżnej Warszawy — Pragi przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. Na zdjęciu: fragment walk ulicznych na przedmieściu Pragi

Nastąpiły chwile męczącego oczekiwania. Chłopcy z kompanii przeżywali w tej chwili może więcej, niż ich kapral.

A on, pełzając pod ścianami, dobrał się do domu, gdzie byli faszyci.

— Tak, to tutaj, schodami na lewo, to mieszkanie tego krawca. A na przeciw...

Kapral obejrzał granaty i na palcach podkradł się do drzwi. Usłyszał jakieś głosy i przekleństwa w języku niemieckim. Ostrożnie nacisnął klamkę. Poddała się. Przez chwilę namyślał się czy nagle wpaść i rzucić granat, czy też niespostrzeżenie wślizgnąć się. A nuż go nie zauważą?

Wybrał to drugie. Ostrożnie nacisnął klamkę i cicho uchylił drzwi. Przez maleńką szparę zobaczył ich plecy i ogień bijący z cekaemu. Powoli zaczął rozszarpać szparę w drzwiach, a widząc, że wszyscy są nadal odwrócony tyłem, nabrał śmiałości. Otworzył drzwi szerzej i wślizgnął się do środka. Drzwi za sobą zamknął.

Przez kilka sekund stał wpatrzony w nich gotów w każdej chwili rzucić granat. Na chwilę spojrzął w bok i uśmiechnął się do siebie. Tak, szafa stoi na starym miejscu. W kącie łóżko. Tak, nie omylił się...

Było ich sześciu. W pewnej chwili jeden odwrócił się po naboje. Przez moment stał w po-

Oczy kaprala uważnie śledziły każdy jego ruch. Zobaczył, jak zaczyna przesuwac rękę i rzucił granat.

Chorąży nareszcie usłyszał wybuch, dochodzący z przeciwnego domu. Z okna buchnął czarny gęsty dym.

— Ugościł ich nasz kapral! — ozwały się wesole głosy.

Kompania pobiegła do domu. Chorąży wpadł pierwszy do mieszkania. Zobaczył trzech znienawidzonych wrogów, stojących z rękami do góry. Czwarły z nich siedział w śmiesznej pozycji na podłodze i podniósł tylko jedną rękę. Druga zwiślała mu bezwładnie. Pozostali dwaj leżeli martwi przy rozbitym cekaemie.

Gdy wyszli na ulicę, chorąży wziął kaprala pod rękę.

— Ale się bałem o was, kapralu! — powiedział do niego szczerze.

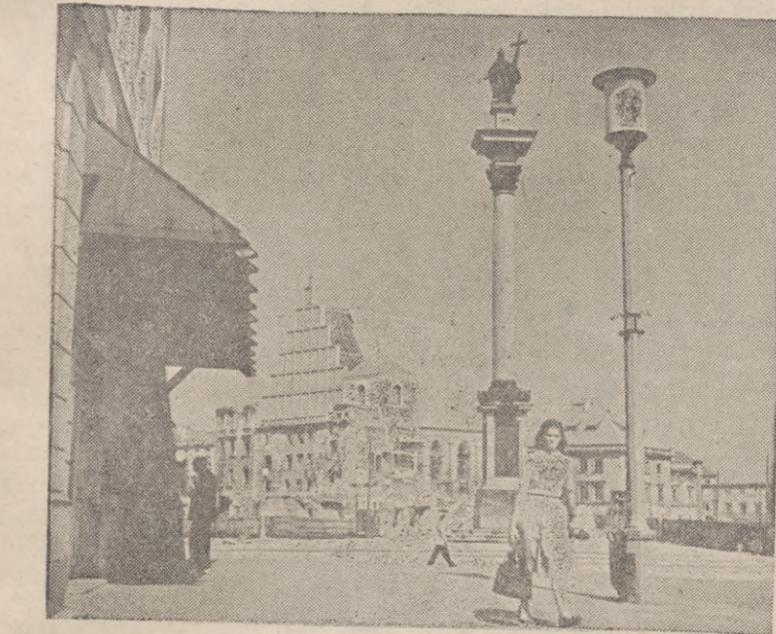
Kapral chciał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili mignęła mu przed oczyma mała, biała tabliczka na ścianie domu.

— Co?... Numer dwudziesty drugi! Obywatelu chorąży, to nie ten dom, omyliłem się... — zawołał do chorążego, a w głosie jego brzmiała nuta żalu.

— Nie ten dom? To może to nie są faszyci, co? — uśmiechnął się chorąży.

— Szkoda! mruknął kapral.

Ale popatrzysz na hitlerowców, których koledzy prowadzili na przedzie, rozpogodził się i dodał:



Zburzoną przez hitlerowskich zbirów Kolumnę Zygmunta dźwignęły robotnicze i chłopskie ręce. Jest to dowód miłości narodu polskiego do naszej wspaniałej sztuki

Okł szli żołnierze I Dywizji (Kościuszkowskiej z piosenką na ustach — o Wiśle, o Warszawie, o swoim kraju ojczystym. Szli, śpiewali i walczli. Nieśli na swych bagnietach wolność i niepodległość. W braterskim sojuszu z żołnierzem radzieckim, wspólnie przelewając krew torowali drogę narodowi polskiemu do tworzenia silnej, niepodległej Polski Ludowej, Polski socjalistycznej.

Żołnierz polski walczył bohatersko bo wiedział, o co walczył. Wierzył, że z jego ofiarności, poświęcenia, krwi wzniesie się Polska wspaniała, Polska radości i szczęścia. Rzeczpospolita robotniczo-chłopska.

Z bólem serca patrzył żołnierz polski na spowitą kłębamii ognia i dymu Warszawę, burzoną przez hitlerowców, sosnkowskich, mikołajczyków, borów, tatarów. W sercu żołnierza polskiego patrzącego na te zbrodnie rodziła się jeszcze większa nienawiść do wroga, jeszcze większa miłość do swojej Ojczyzny. Żołnierz polski jeszcze mocniej ścisnął w swej dłoni karabin i automat. Przysięgał, że nie spocznie tak długo aż dobieje wroga w jego własnym legowisku.

I przysięgi tej dotrzymał. Razem z żołnierzem radzieckim, u jego boku bił zwycięsko faszystów w walce o Pragę, o Warszawę, Poznań, Gdańsk, Szczecin. Nie spoczął aż zwycięskie biało-czerwone sztandary zaopotały obok czerwonych sztandarów ra-

działy Czerwonej Armii oraz I Armii Wojska Polskiego. Jest to pierwsze wielkie zwycięstwo Odrodzonego Wojska Polskiego, tym większe, że odniesione w walce o Warszawę — stolicę, serce naszego kraju. Do tej walki szli nasi żołnierze obok żołnierzy radzieckich, legendarnych już, o-



W dniu 14 września mija 7 rocznica wyzwolenia prawobrzeżnej Warszawy — Pragi przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. Na zdjęciu: mieszkańcy wyzwolonej Pragi witają wyzwolicieli — żołnierzy Armii Czerwonej

promienionych sławą tyłu zwycięstw. Nielada to próba — dorównać w walce, w męstwie, w sztuce wojowania żołnierzowi Armii Czerwonej!

Z tej próby wyszedł żołnierz polski godnie i zaszczytnie. W walce o Pragę pokazał on, że nie

jacielski cekaem. Kompania strzelców, do której należał Gołębaczak, znajdowała się za rogiem ulicy naprzeciwko i uważnie śledziła hitlerowców. Żeby się tak do nich dobrać...

Kpr. Gołębaczak powtórnie zjawił się przed chorążym.

— Obywatelu chorąży, proszę, pozwólcie mi iść! Jakoś się przekradnę i dobiore się do nich! Ja przecież znam ten dom jak własną kieszeń... Pozwólcie mi iść... I cekaem ich zniszczę i w ogóle...

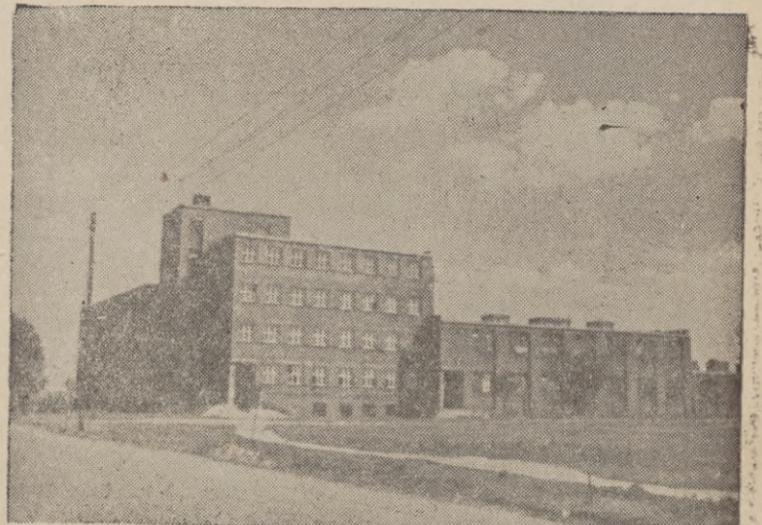
Chorąży popatrzył z ukosa na kaprala. Że też się rwie do tego ten młokos! Śmierci szuka, czy co? Cóż z tego, że zna ten dom, że kiedyś tam pracował? Lepiej poczekać.

Kapral stał na baczność i błagalnie patrzył w oczy chorążemu. Cekaem na chwilę ucichł. Chorąży położył rękę na jego ramieniu i uśmiechnął się.

— Idźcie kapralu i... uważajcie na siebie.



Nowy Świat — wspaniała ulica nowej, socjalistycznej Warszawy. Wyrastała na gruzach. Zbudowana wysiłkiem robotnika warszawskiego



I jeszcze jedna wspaniała budowla w socjalistycznej Warszawie — Szkoła. Uczą się w niej dzieci robotników budujących naszą piękną i wspaniałą stolicę

chylonej pozycji, sięgając po naboje, z rozdziawioną gębą i oczyma wybałuszonymi ze zdumienia i strachu. Skąd się tu też wziął ten Polak?

— Zresztą co za różnica? Zrobiłbym to samo w walce o każdy inny dom. O każdy...

J. T.

(„Zwyciężymy“ Nr 189 — 16. II.)

Na widowni międzynarodowej

Popierając remilitaryzację Trizonii rząd Plevena staje się współnikiem zbrodniarzy spiskujących przeciw pokojowi

ZSRR ostrzega Francję przed skutkami wskrzeszenia niemieckiego imperializmu

MOSKWA. Dnia 11 września br. minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszynski przyjął charge d'affaires Francji pana Brionval i wręczył mu notę rządu radzieckiego, która stwierdza m. in.:

Rząd radziecki w notach z 15 grudnia 1950 r. i 20 stycznia 1951 r. zwracał już uwagę rządu francuskiego na fakt, że jego polityka wobec Niemiec zachodnich, rozwiązująca ręce niemieckim odwetowcom, podważa podstawy i znaczenie układu francusko-radzieckiego z 10 grudnia 1944 r., o sojuszu i pomocy wzajemnej, na mocy którego oba rządy zobowiązały się „podejmować wspólnie wszelkie nieodzowne kroki dla usunięcia jakiegokolwiek nowej groźby ze strony Niemiec oraz przeciwstawiać się takim poczynaniom, które by uniemożliwiały jakkolwiek nową próbę agresji z ich strony”.

Obecnie stało się najzupełniej jasne, iż kroki podejmowane przez rząd Francji wspólnie z rządami USA i Wielkiej Brytanii są nie tylko sprzeczne z układem francusko-radzieckim i porozumieniem poczdamskim, lecz również stwarzają groźbę powtórzenia się agresji niemieckiej. Kroki te mają charakter wyraźnych przygotowań do utworzenia sojuszu wojennego z agresywnymi siłami Niemiec zachodnich. Świadczy o tym zarówno wysunięty przez rząd francuski „plan Plevena”, który prowadzi do wskrzeszenia regularnej armii niemieckiej z generałami hitlerowskimi na czele, jak również realizowany przez rząd francuski „plan Schumana”, który oznacza odbudowę potencjału przemysłu wojennego w Niemczech zachodnich.

1 Wskrzeszenie regularnej armii w Niemczech zachodnich, w których władza spoczywa w ręku takich zwolenników odwetu, jak Adenauer, Kaiser, Schumacher i inni, budzi uzasadnioną nieufność i niezadowolone we wszystkich krajach Europy. Z tego powodu czynione są próby zamaskowania faktu odbudowy armii niemieckiej w Niemczech zachodnich. W związku z tym właśnie pojawił się ogłoszony przez rząd francuski 24 października 1950 r. „Plan Plevena” o u-

tworzeniu tzw. „armii europejskiej”, jednoczącej wojska kilku krajów zachodnio-europejskich, do której jako jej część składową włącza się armię niemiecką, formowaną w Niemczech zachodnich.

W ciągu ostatnich miesięcy w Paryżu toczyły się tajne rozmowy wojskowe przedstawicieli Francji, Belgii, Włoch i Luksemburga z przedstawicielami zachodnio-niemieckiego rządu Adenauera z udziałem USA i Anglii w sprawie utworzenia zachodnio-niemieckich sił zbrojnych wchodzących w skład armii zachodnio-europejskiej.

Równocześnie z naradą paryską, w Petersbergu (Niemcy zachodnie) odbywały się rozmowy między przedstawicielami wojskowymi USA, Wielkiej Brytanii i Francji a b. generałami hitlerowskimi Heusingerem i Speidem, obecnymi doradcami wojskowymi rządu w Bonn. W wyniku tych rozmów, jak wiadomo z doniesień prasowych osiągnięto już porozumienie w sprawie utworzenia zachodnio-niemieckich sił zbrojnych w składzie 12 dywizji zachodnio-niemieckich liczących 250 tysięcy żołnierzy.

Tym samym dokonany został decydujący krok w kierunku odrodzenia regularnej armii niemieckiej. Inspirowany przez rząd USA „plan Plevena” w sprawie utworzenia „armii europejskiej”, w której nie bierze jednak udziału większość krajów europejskich jest niebezpiecznym zagrożeniem pokoju w Europie i pozostaje w bezwzględnej sprzeczności z zobowiązaniami Francji, wypływającymi z francusko-radzieckiego układu o wspólnych działaniach w dziele zapobieżenia nowej agresji niemieckiej w Europie, jak również zobowiązaniami Francji, USA i Anglii, wypływającymi z porozumienia poczdamskiego o remilitaryzacji Niemiec.

2 Fakty świadczą, że bezpośrednim uzupełnieniem „planu Plevena”, który toruje drogę do

odrodzenia militarystyki niemieckiej, jest „plan Schumana”, który prowadzi do odbudowy przemysłu wojennego w Niemczech zachodnich.

Zgodnie z „planem Plevena” kilka krajów zachodnio-europejskich tworzy połączone armie, w której dominująca rola przypadnie nieuchronnie siłom zbrojnym Niemiec zachodnich. Podobnie, w wyniku utworzenia tzw. „europejskiego zjednoczenia węgla i stali”, które, zgodnie z „planem Schumana”, łączy ciężki przemysł Zagłębia Ruhry z ciężkim przemysłem Francji, Belgii, Włoch, Holandii i Luksemburga, powstają warunki, zapewniające magnatom przemysłowym Zagłębia Ruhry dominującą pozycję w produkcji uzbrojenia i ekwipunku wojennego w Europie zachodniej.

Plan ten ignoruje potrzeby pokojowej ekonomii niemieckiej. Zmierzając do celów wręcz przeciwnych, zmierza do tego, aby kosztem pokojowej ekonomii zwiększyć niepomierne produkcję wojenną, podporządkowując ciężki przemysł Zagłębia Ruhry planom agresywnych mocarstw zajętych przygotowaniami do nowej wojny w Europie.

Wszystko to dowodzi, że państwa odpowiadające za okupację zachodniej części Niemiec brutalnie naruszają i deprecjują porozumienie poczdamskie w sprawie zakazu przemysłu wojennego w Niemczech i likwidacji monopolu niemieckiego, które ponoszą szczególną odpowiedzialność za rozpoczęcie drugiej wojny światowej.

3 W pamięci narodów żywe są jeszcze okropności drugiej wojny światowej, naród francuski podobnie jak naród Związku Radzieckiego, nie może zapomnieć przeżytych nieszczęść i poniesionych strat. Narody Europy ślubowały, że nie dopuszczą do trzeciej wojny światowej i zapobiegną możliwości nowej agresji niemieckiej.

Pamiętają one lekcję pierwszej i drugiej wojny światowej. Wszyscy pamiętają politykę Stanów Zjednoczonych w okresie poprzedzającym ostatnią wojnę światową, kiedy to amerykańskie koła

rządzące i monopole amerykańskie pomogły w stworzeniu wojenno-ekonomicznej bazy agresji niemieckiej i tym samym w uzbrojeniu tej agresji. Wszyscy pamiętają politykę anglofrancuskich kół rządzących, która rozbita w tym okresie frontu niemieckich pokój narody, powinna wspólnie bronić pokoju, nie powinna dopuszczać do osłabienia przyjaźni między narodami.

Obecnie rząd Francji, a także rządy USA i Anglii zawróciły na dawną drogę. Zamierzają one wykorzystać militarystkę niemiecką dla przygotowania nowej wojny.

Polityka rządu francuskiego, podobnie jak polityka USA i Anglii, która w przededniu drugiej wojny światowej znalazła najjaśniejszy wyraz w monarchijskim układzie z Niemcami hitlerowskimi, unicestwiła jak wiadomo, układ francusko-radziecki z ro-

ku 1935, będący jednym z filarów utrzymania pokoju w Europie, co umożliwiło militarystom niemieckim rozpoczęcie drugiej wojny światowej.

W obecnej napiętej sytuacji międzynarodowej narody Francji i ZSRR, podobnie jak wszystkie miłujące pokój narody, powinny wspólnie bronić pokoju, nie powinny dopuszczać do osłabienia przyjaźni między narodami.

Rząd radziecki nie może nie liczyć się z następstwami obecnej polityki rządu francuskiego, zmierzającej do odbudowy militarystki niemieckiej i utworzenia sojuszu wojennego z agresywnymi siłami w Niemczech zachodnich.

Rząd radziecki uważa za konieczne ponownie ostrzec rząd francuski przed odpowiedzialnością, która spada nań za wytworzoną sytuację i za wypływające z niej następstwa.

Odpowiedź Kim Ir-sena i Peng Teh-huei na oszczerstwa i kręctwa Amerykanów

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, naczelny dowódca Koreańskiej Armii Ludowej, Kim Ir-sen i dowódca ochotników chińskich, Peng Teh-huei wystosowali do gen. Ridgway'a pismo, w którym stwierdzają:

List Pański z 6 września zawiera w dalszym ciągu zaprzeczenia oczywistych faktów. Odmawia Pan poważnego potraktowania prowokacyjnych wypadków pogwałcenia strefy neutralnej w Kaesongu, które miały miejsce w czasie od 22 sierpnia do dnia dzisiejszego. List Pański zawiera również podłe i oszczercze uwagi, że prowokacyjne wypadki bądź nie miały miejsca, bądź zostały umyślnie zainscenizowane przez naszą stronę.

Równocześnie proponuje Pan zmianę miejsca rokowań. W ten sposób chciałby Pan zrzucić z siebie niezaprzeczoną odpowiedzialność, jaką obciąża Waszą stronę za pogwałcenie układu o neutralnej strefie w Kaesongu i za powstrzymanie postępu rokowań w

sprawie zawieszenia działań wojennych.

Uważamy pański list za całkowicie niezadowolający i nie do przyjęcia.

Pismo gen. Kim Ir-sena i gen. Peng Teh-huei przypomina następne wszystkie prowokacyjne akty brutalnego pogwałcenia strefy neutralnej w Kaesongu przez wojska amerykańskie oraz nieodpowiedzialne i cyniczne ustosunkowanie się dowództwa amerykańskiego do tych faktów.

PEKIN. Dnia 10 września o godzinie 1.35 samolot amerykański ponownie przeleciał nad strefą neutralną Kaesongu i ostrzelał rejon Manwolri, znajdujący się niedaleko miejsca konferencji.

Strona ludowa wystosowała natychmiast drogą radiotelegraficzną zdecydowany protest. Następnie generał Nam Ir skierował na ręce Amerykanów protest pisemny.

L. SZEJNIN

Tajemnica wojskowa

niewielkich stosów chrustu, na kształt pięciu pieczęci na kopercie, i czekali, by zapalić ogniska w momencie ukazania się samolotu, co wskazało by miejsce lądowania. Rakiet Petronescu nie uznawał, uważając, że zbyt są widoczne.

Gdy przygotowania te zostały zakończone, Petronescu zasiadł do wieczerzy. Napił się wina i zaczął jeść, przyzwalając łaskawie swym towarzyszyom, by podzielił z nim ucztę.

Po wieczerzy prezes „delegacji” podszedł do Bachmietjewa i podał mu kawałek chleba z kiełbasą.

— Pozwoli pan? — spytał. — To pułkownik zaopatrzył nas na drogę. Miły z niego towarzysz. Istotnie — gościnność jest narodową cechą Rosjan.

Bachmietjew nie odpowiadał. Petronescu czas jakiś odczekał, po czym dołączył do nich samym tonem.

— Więc nie? No, cóż, upór jest też narodową cechą Rosjan. Nie pochwalam tego jednak.

I odszedł na bok. Było około północy. Gdzieś daleko słychać było salwy armatnie, co podkreślało tylko ciszę panującą na lesnej polanie. „Delegatki” drzemały zmęczone wrażeniami pełnego niepokoju dnia. „Proletariusz w podszyciu wiewiórek” pochrapywał, śpiąc, jak zając, pod sosną. Petronescu przechadzał się nerwowym krokiem po polanie, z rękami założonymi w tył, i zadzierając głowę patrzył w ciemne, nocne niebo. Oczekiwał samolotu.

W końcu dał się słyszeć cichy, stłumiony szmer motoru. Nad lasem, na nieznacz-

nej stosunkowo wysokości, zbliżał się na zwolnionych obrotach śmigła samolot, szukając widocznie sygnału do lądowania.

— Ogniska! — wrzasnął Petronescu i wszyscy rzucili się, by je zapalić. W chwilę potem języki ognia zabłyśły na polanie. Samolot zniżał się zataczając koło. Lotnik włączył i dwukrotnie wyłączył zielone i czerwone światła latarni samolotu: kropka — kreska — kropka. Był to sygnał: „Widzę was”.

— Zgasić ogniska! — rozkazał Petronescu i wszyscy zaczęli zadeptywać palące się gałęzie. Samolot zrobił jeszcze jeden obrót i włączywszy dolne światła podchodził do lądowania. Po chwili hamował już na polanie. Z kabiny wyszedł pilot i powitał pana Petronescu. Czas jakiś rozmawiali obaj po niemiecku, po czym Petronescu doprowadził lotnika do leżącego na ziemi Bachmietjewa.

Lotnik z zacięciem zaczął oglądać jeńca i nawet oświetlił bez ceremonii jego twarz kieszonkową latarką.

— Jak się masz, Rus! — rzekł, z trudem dobierając słów. — Rus, karasz budi... Sehr gut!... Bardzo dobrze!... Tres bien!... Very good!...

Bachmietjew milczał nadal. Bezsilna złość na to, że jest zupełnie bezradny, dawała go za gardło. Tak jednak przenikliwie spojrzął na niemieckiego lotnika, że hitlerowiec natychmiast zgasił latarkę i odszedł wraz z Petronescu na bok. Tam zaczęli znów szeptać coś do siebie, zanosząc się od śmiechu. Nagle pilot coś sobie przypomniał, przestał się śmiać, wyciąg-

nął z kieszeni zapieczętowaną kopertę i podał ją panu Petronescu. Stuknąwszy obcasami, stanął z szacunkiem na baczność.

Petronescu ze zdumieniem spojrzął na lotnika i otwierając pismo zbladł, przeczuwając coś radosnego. Nie mylił się: był to rozkaz o odznaczeniu go żelaznym krzyżem.

177. KRACH PETRONESCU

Lotnik niemiecki, z którego przybycia tak się ucieszył Petronescu, był nikim innym jak... sędzią śledczym Łarcewem. Gdy Moskwa powiadomiona została przez Swiridowa, że Bachmietjew podający się za Leontjewa został porwany dla przerzucenia przez linię frontu. Łarcew znający świetnie niemiecki otrzymał propozycję udania się natychmiast na lotnisko Pieczeniegowskie. Tam przebrał się w mundur niemieckiego lotnika.

Pobliski odcinek frontu otrzymał przy tym z Moskwy rozkaz wzmocnienia ochrony lotniczej: należało zmusić do lądowania każdy niemiecki samolot, który tej nocy przeleci przez linię frontu. Wszystkie te zarządzenia, oparte były na następujących przesłankach: było jasną rzeczą, że Petronescu postara się o to, by przedostać się poza front radziecki na samolocie zawazanym przez radio. Zatrzymać Petronescu wraz z całą „delegacją” przy pomocy zarządzonej oblawy, otoczenia itp. było niebezpieczne, gdyż „delegacji”, widząc, że operacja ich nie udała się, mogliby zabić „Leontjewa” w ostatniej chwili.

(ciąg dalszy nastąpi)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wyciągać.

— Rozkaz, towarzyszu pułkowniku — odpowiadał szofer wyteżając wzrok.

Jechać jednak było coraz trudniej: Szybko zapadająca noc zasłoniła pasma światła między drzewami, wypełniała szarą mgłą lesne polany. Zarzysy drzew zlewały się w jedną całość i zdawało się niekiedy, że mały samochód otoczony jest zewsząd ciemną, nieprzebitą ścianą.

W końcu samochód wyrwał się z objęć lasu i wpadł na porębę, poza którą leżało Pieczeniegowskie lotnisko.

* * *

Petronescu spieszył się również. Nie przepuszczał, oczywiście, że tak przebiegłe zainscenizowane przez niego katastrofa samochodu „delegacji” będzie zdemaskowana tak szybko. Niezależnie jednak od tego rozumiał, że najniebezpieczniejsza w przebieganiu za radzieckim frontem nie tylko że pozbawiona jest sensu, ale — kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo.

Rozłożywszy się więc jako tako na lesnej polanie, uruchomił zaraz przenośną stację nadawczą, donosząc swym władcom, że Leontjew został ujęty i znajduje się wraz z nim. Prosił Kraschkego, by jeszcze tej nocy przysłał sześciopięciopięc samolot transportowy, dodając, że polana leśna, na której obozuje „delegacja”, jest zupełnie dogodna do lądowania i startu samolotu. Na polanie zapalone zostało ognisko.

Zapadł wieczór. Związany Bachmietjew leżał na ziemi. Mimo, że sytuacja jego zdawała się bez wyjścia, odzyskał nagle spokój i nie tracił nadziei na ratunek. Major rad był przede wszystkim, że zajął miejsce Leontjewa.

Widział teraz, jak Petronescu kręcił się obok aparatu i najwidoczniej porozumiewał się przez radio z hitlerowcami. Z rozkazu Petronescu „delegacja” ułożyli pięć